

Sensybilistyczna podróż przez życie Kazimierza Głaza (1931-2023)



Kazimierz Głaz dyskutuje podczas wystawy „When Cynik meets Sceptic”, poświęconej twórczości Andrzeja Pawlowskiego i Viktora Gad-Zajkowskiego, fot. Maya Fołtyn

Katarzyna Szrodt (*Montreal*)

Zmarł Kazimierz Głaz - wyjątkowy Artysta - malarz, grafik, prozaik, wydawca bibliofilskich książek, twórca i praktyk sensybilizmu. Kazimierz Głaz łączył harmonijnie renesansową osobowość artysty obdarzonego wieloma talentami, z osobowością średniowiecznego twórcy poszukującego w sztuce Sacrum i kontynuującego tradycję malarstwa bizantyjskiego. Miał fascynujące życie, w którym poszczególne etapy wyzwalały się przez szczęśliwe zbiegi okoliczności, nazwane przez Głaza „dziwnymi znakami”, za którymi ufnie podążał.

Wspominając Kazimierza Głaza, którego długie i piękne życie dopełniło się, sięgam do jego książki „Sensybilizm – o nieskończoności idei w sztuce” i trafiam na zdanie: „Artysta jako wolny ptak powinien szybować ponad czasem i przestrzenią oraz obdarowywać społeczność swym istnieniem”. Głaz wypełniał zarówno w życiu, jak i w twórczości to założenie – był wolnym ptakiem, obdarowywał innych swoją sztuką, zachwycał wszechstronną wiedzą i wrażliwością. Czuł się wyróżniony talentem, ale wyznał, że „Trzeba wiele dobrej woli, by podjąć ryzyko robienia czegokolwiek w sztuce”. Z tą świadomością poddał się fali sztuki by odbyć podróż fascynującą i osobną do źródeł Istoty Rzeczy.

Mieszkanie na 22 piętrze wieżowca przy High Parku w Toronto było przystanią, z której wyruszał w świat. Kochał podróże, jego życie było sensybilistyczną podróżą. Podróże inspirowały go do pisania dzienników i opowiadań, były okazją do poznawania ludzi, możliwością przeżycia niezwykłych wydarzeń i zbiegów okoliczności. Był czułym obserwatorem, jak przystało na twórcę sensybilizmu: „Sensybilizm to widzenie sensu tam, gdzie jest poezja dnia codziennego. Nie w tych historycznych, ale w tych małych, ledwie dostrzegalnych rzeczach, które tak często pomijamy w naszym życiu”. Sensybilizm, według definicji słownikowej, oznacza „szukanie wrażliwości przede wszystkim u artysty, ale także u odbiorcy”. Powstanie tego ruchu intelektualnego i artystycznego przypada na lata 1956-1966, gdy Kazimierz Głaz, po ukończeniu wrocławskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, działał artystycznie w Wałbrzychu i we Wrocławiu. W 1957 roku w Teatrze Kameralnym we Wrocławiu z Michałem Jędrzejewskim i grupą przyjaciół przygotował spektakl „Sensybilizm, czyli nie wolno robić z publiczności balona”- był to pierwszy happening w Polsce. W ten sposób młodzi artyści buntowali się przeciwko formie politycznego zniewolenia i stali się prekursorami kierunków, które z podobnym założeniem pojawiły się kilka lat później.

W 1962 roku artysta wyjechał z grupą polskich artystów do Moskwy i Leningradu. Tutaj nastąpiło w podziemiach Galerii Tretiakowskiej, wielokrotnie opisywane później przez Głaza, poznanie ikon bizantyjskich. Artysta doświadczył olśnienia siłą mistyczną ikon i zdarzył się cud: „Przyciągany niezwykle dziwną siłą stanąłem, bez ruchu, przed jednym najprostszym i najbardziej ekspresyjnym obrazem. Podpis objaśniał krótko: Święty Mikołaj Cudotwórca. Patrzyliśmy na siebie oko w oko. Byłem, jak nigdy przed obrazem, całkowicie zafascynowany. Ten niewielki

rozmiarami portret zaczął odpowiadać na moje pytania”. Po tym duchowym przeżyciu nastąpił zwrot w malarstwie Głaza w stronę przenikliwej syntezy tradycji malarstwa bizantyjskiego. Symbol Świętej Trójcy i krzyża zawsze obecny w jego obrazach, ma charakter głęboko duchowy, choć sam artysta szerzej interpretował te figury: „Człowieka z rozwartymi ramionami, oczywiście czyta się jako ukrzyżowanego. Ten wizerunek jest mocno osadzony w naszej kulturze i religii. Podobny gest jest też wyrazem tańca albo radości witania drugiego”.

W 1965 roku, w czasie ogólnopolskiej wystawy malarstwa w Sopocie, seria pięciu dużych obrazów Głaza, nazwana „Impresje Moskiewskie”, nagrodzona jedną z głównych nagród wysłana została na IV Międzynarodowe Biennale malarstwa w Paryżu. Tam nastąpił drugi znak - szczęśliwy zbieg okoliczności, zmieniający życie artysty. Zwiedzający wystawę Marc Chagall zachwycił się „Impresjami Moskiewskimi”, ich syntezą formy, intensywnością koloru i jak to ujął : „siłą spokoju”. Przyznał „Impresjom Moskiewskim” swoją nagrodę Erasmus Prize otrzymaną z rąk królowej holenderskiej. Dzięki nagrodzie pieniężnej Głaz wyjechał na trzy miesiące do Paryża, po czym przyznane mu zostało wsparcie finansowe z Fundacji Michaela Karolyi i na trzy lata artysta został rezydentem fundacji na południu Francji w Vence. Było to szczególnie inspirujące i ciekawe miejsce, gdyż południe Francji stało się Mekką artystów. Mieszkali tu: Gordon Craig, Marc Chagall, Jean Dubuffet, Max Ernst, a od końca 1964 roku, przy Grand Place w Vence, rezydował Witold Gombrowicz ze swoją kanadyjską żoną Ritą Labrosse.

Na południu powstała seria „Vibrations du Midi” i „Zrytmizowane światło” - trójwymiarowe kompozycje Głaza z blachy i przezroczystego plastyku. Ale to głównie Gombrowicz i jego teatr życia jaki tworzył codziennie, wywołując rozmowy i spory, atakując, drażniąc i prowokując, stał się postacią najważniejszą dla Głaza w tym okresie. Pisarz-prowokator czuł sympatię do młodego malarza o naturze wrażliwej, refleksyjnej, chłonnej. W latach 80. Głaz opisał ten francuski etap w książce „Gombrowicz w Vence”, serdecznie wspominając mistrza. Do tego szczególnego czasu w Vence sięgnął Maciej Wojtyszko pisząc sztukę „Dowód na istnienie drugiego”, w której życie Gombrowicza i jego otoczenia, z Kazimierzem Głazem i Sławomirem Mrożkiem na czele, odtworzone zostało z opowieści goszczących tam artystów i „Dzienników” Gombrowicza. To Witold Gombrowicz właśnie zasugerował Kazimierzowi Głazowi by podążył za miłością do Kanady - poznaną w Vence Laurą

Harris, Kanadyjką mieszkającą w Toronto.



Kazimierz Głaz, Essence 2019, ze zbioru Katarzyny Szrodt

W Halloween 1968 roku Kazimierz Głaz wylądował w Toronto i rozpoczął kolejny etap życia. Linie swego życia artysta nakreślił w jednym z biograficznych opowiadań: „Moje poszukiwania mógłbym podzielić na trzy okresy: Wrocław-Moskwa 1962-65; Paryż-Vence 1965-68; Toronto-Europa - stale wracając do źródeł”. W Toronto artysta zdomawia się. Realizuje oryginalny projekt, finansowany przez kanadyjską instytucję kultury - Toronto Center for Contemporary Art. W ramach programu Center for Art w szkołach odbywają się lekcje plastyki prowadzone przez zaproszonych przez Głaza artystów, a prace tworzą szkolną kolekcję sztuki. Taki sam program działa w szpitalach. W ramach działań Center for Art Głaz wydaje albumy grafik, tworzy bibliofilskie książki, do których pisze teksty i opracowuje szatę

graficzną. Powstaje kilkanaście teczek oryginalnych litografii nazwanych „Esoteric III” opartych na świetle, przestrzeni, kolorze. Dziś teczki, dzięki wysiłkom promocyjnym artysty, znajdują się w stałych zbiorach wszystkich większych muzeów świata. W tych, kształtowanych światłem ezoterycznych grafikach, sensybilizm wyraził się najpełniej. „Moja praca składa się z dwóch części - z tej, którą namalowałem i z tej, której nie namalowałem i ta druga jest ważniejsza.” - tak artysta rozumiał wagę niewidzialnego pierwiastka duchowego przy odbiorze prac.

W Toronto Głaz powraca do malarstwa, choć kanadyjski rynek sztuki go nie rozpieszcza. Dużo więcej ma wystaw i uznania w Europie i w Polsce niż w Kanadzie. W 1978 roku otrzymuje medal uznania na VII Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie. W 1989 roku ma miejsce duża wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dyrektor muzeum, krytyk i historyk sztuki - Mariusz Hermansdorfer, wysoko ceniąc twórczość Głaza, zakupił dla muzeum ponad 500 prac artysty, tworząc tym samym największą kolekcję w Polsce. W 1991 roku artysta bierze udział w historycznej wystawie zbiorowej polskich plastyków mieszkających poza granicami Polski - „Jesteśmy” w Galerii „Zachęta” w Warszawie. W 1996 roku obchodzi podwójny jubileusz - 65-tą rocznicę urodzin i 40- lecie pracy twórczej. Z tej okazji otrzymuje list gratulacyjny z Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1997 roku Głaz pokazuje swoje prace w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie. Wtedy to pokocha Kraków i będzie do niego wielokrotnie powracał planując zamieszkanie na stałe przy Rynku. W 2000 roku spotyka artystę największe wyróżnienie - ma indywidualną wystawę w warszawskiej „Zachęcie”. Tak opíše to we wspomnieniach : „Wylatywałem znad Jeziora Ontario 5 kwietnia, przy podmuchach jeszcze mroźnych wiatrów, by w Warszawie być witany wczesną upalną wiosną. Dobrze pokazali w „Zachęcie” te duże, ciemne, nasycone obrazy i serie litografii z cyklu ezoterycznego. Warto było doczekać tej chwili. Poza zawodowym charakterem takich imprez, cenne są tu te związki ludzkie, jakie wiążą artystę i sztukę w danym czasie z jego pokoleniem. Ja czekałem na to 40 lat. Tyle było mi potrzeba, by do tej Mekki sztuki dotrzeć”,

Ze słów przebija satysfakcja i świadomość zmierzania przez całe twórcze życie w dobrą stronę. W tym samym roku Muzeum Narodowe we Wrocławiu pokazuje jego prace, a w 2001 roku artysta otrzymuje Nagrodę Prezydenta Wrocławia. Ten długi triumfalny korowód wystaw w kraju kończy „Istota Rzeczy” w Galerii El w Elblągu,

zorganizowana w 2009 roku. Była to wyjątkowa wystawa ze względu na fakt, że w mieszczącej się w dawnym kościele galerii, obrazy Głaza zyskały najmocniejszy akcent. Rozwieszane na ścianach z czerwonej cegły, obrazy zachwycały rygiem bizantyjskiego kanonu, tchnęły aurą tajemnicy, nastrojem kontemplacji i obecnością pierwiastka szeroko pojętego Sacrum. Po tej wystawie prace Kazimierza Głaza pozostały w Polsce, gdyż artysta szykował się do zamieszkania w Krakowie. Marzenie o Krakowie, które bardzo chciał zrealizować, przekreśliła choroba, każąc artyście pozostać w Toronto, co przyjmował ze spokojem i pokorą.

Kazimierz Głaz konsekwentnie i wytrwale realizował model bizantyjski - sztukę o charakterze głęboko duchowym - artysta powiedziałby - sensybilistycznym. Twórczością swoją Głaz zapisał osobną, ważną kartę powojennej historii sztuki, w której główną rolę odgrywa pierwiastek Sacrum w szerokim tego słowa znaczeniu. Prace Głaza na pewno na nowo odkryte zostaną przez przyszłe pokolenie, gdyż są uniwersalne i ponadczasowe w swoim dążeniu do Istoty Rzeczy czyli Istoty Istnienia.

Artysta zmarł w Toronto, 22 września, pochowany został w rodzinnych stronach, na podkarpaciu - w Borkach Nizińskich.

Zobacz też:

W poszukiwaniu piękna. Kazimierz Głaz.

Kosmiczna podróż Kazimierza Głaza (1931-2023)

Prawo sensybilizmu



Drzeworyt, który posłużył za projekt okładki książki Kazimierza Głaza „Gombrowicz w Vence” z 1985 r.

Kazimierz Głaz (Toronto)

A jednak... „Gombrowicz w Vence” (to tytuł mojej wspomnieniowej książki). Dom, w którym wynajmował drugie piętro, w tym południowym miasteczku, decyzją dwóch rządów i paru ministrów kultury został zamieniony na Muzeum Witolda Gombrowicza. Willa Alexandrina, dwupiętrowa kamienica, pobudowana kiedyś w centrum miasta przez francuskiego krawca, zwana później „Pałacem” zamieniła się, jakby magicznie, w polsko-francuskie muzeum, więcej niż muzeum, międzynarodowy

dom kultury. Były lokator nie myślał pewnie o takiej metamorfozie, chociaż to mianowanie na „Pałac” miało ten zwykły dom jakoś wyróżnić, by usprawiedliwić prawo do mówienia, zapewne sarkastycznie, „całe życie mieszkałem w pałacach”.

W zakończeniu mojego opowiadania o tamtych czasach i ludziach, skromnie proponowałem Ricie, wdowie po pisarzu, by dom ten wykupić i zamienić w muzeum literatury, co już wtedy wydawało się dokonane. Dokonało się mimo, że zajęło to pół wieku. Dobrze być świadkiem takich wydarzeń.

Z tego wydarzenia pojawiły się uboczne skutki. Jakiś czas temu (2017) otrzymałem wiadomość z Monachium, z redakcji bardzo znanego wydawnictwa literackiego zwanego „Akzente”, w którym, jak wyjaśniała redaktorka po angielsku, pisywali znakomici pisarze niemiecy. W e-mailu dołączone było kilkustronicowe tłumaczenie mojego opowiadania z Vence, z zapytaniem czy się zgadzam na druk w ich piśmie, i że płacą 20 EUR od strony. Zgodziłem się oczywiście, ale przypomniało mi to, że za wydanie w Wydawnictwie Literackim w Krakowie, płacili przed denominacją w milionach. Nakład 30 tysięcy ładnie wydanych egzemplarzy, 30 lat temu.

Gombrowicz w Vence

Kiedyś w latach 70. próbowałem podrywać ładną dziewczynę w Dzielenicy Łacińskiej w Paryżu. Szło opornie, ale kiedy wymieniliśmy nasze pochodzenie po francusku, że ona z Niemiec i studiuje humanistykę, a ja z Polski i... nie dokończyłem wyjaśnienia.

- To skoro jesteś Polakiem, to na pewno znasz Gombrowicza, zapytała, a raczej stwierdziła podchwytliwie studentka z Heildelbergu.

- Nie tylko znam, ale jestem jego studentem, bowiem jestem z Vence.

- Taaak? zapytała podniecona i bardziej przyjazna. Poszliśmy na kawę i dzięki temu opowiadałem jej o tym przez trzy dni i trzy noce.

Bratanek pisarza

W autobusie do Rimini siedział obok mnie jakiś student amerykański. Rozmawialiśmy tak, jak to w podróży, skąd jesteśmy i dokąd jedziemy. Był pierwszy raz w Europie i we Włoszech. Gubił się w tych zabytkach i sztuce, Tyle tego, że nie był w stanie

zapamiętać, mimo, że jego rodzina była, jak mówił, z Europy. Pocieszałem go, że mu pomogę, bo jestem Europejczykiem i artystą.

Dojechalismy do ładnego, pełnego zbytków miasta. Na placyku kręciło się pełno uczniów z sąsiedniego liceum. Przerwa obiadowa. Zawołałem paru na rozmowę. Chciałem mojemu amerykańskiemu studentowi pokazać, że Włosi też się „nie łapią” w tych zabytkach.

- *Di che stile architettonico è questo palazzo* (w jakim stylu jest ten pałac) - pytam tego bardziej rozmownego po włosku. - A co to znaczy? - pyta zdziwiony.

- *Il cretino* - krzyczy drugi - *questo no es un stile, es un banco!* (Kretynie, to nie jest żaden styl, to jest bank). Rzeczywiście na budynku widniał napis *Banco Italiano*.

Mój amerykański student był zadowolony. Okazało się, że miejscowi Włosi też się gubią. Wymieniliśmy na pożegnanie e-maile i adresy. Okazało się, że nazywa się Thomas Mann.

- Mann? - zapytałem zdziwiony, - Tomasz? Tego Manna z Niemiec?

- Tak, bratanek pisarza - odpowiedział skromnie. Zostaliśmy na jakiś czas w kontakcie emailowym. Toteż zapewnienie, że w „Akzente” pisywał tamten Tomasz Mann uznałem za konsekwencje prawa sensybilizmu, który kilka lat wcześniej wymyśliłem w Wałbrzychu.

Ingeborg Bachmann

Też drukowała w „Akzente”. A jednak. Tu uboczne skutki wiążą się znowu z Gombrowiczem. Była bliską przyjaciółką naszego bohatera. Podziwiała go prywatnie i publicznie, do tego stopnia, że podobno zmieniła swoje imię na Witolda. Mówił o tym opowiadając Mrożkowi na pytanie skąd ma takie dobre pióro.

- To od Witoldy.

Spotkanie

Jadąc kiedyś przez Berlin miałem niezwykle spotkanie z polecenia Gombrowicza. List żelazny. Pozdrowienia i możliwy kontakt z Instytutem Sztuki, gdzie była ważna

osoba. Możliwość załatwienia mojej wystawy w Berlinie. Spotkanie było wyjątkowo sympatyczne i pełne emocji. Musiałem wiele opowiadać o Witoldzie i o Vence.

Szkoda, że mojego „Gombrowicza w Vence” napisałem dużo później nie zdając sobie sprawy, że będzie tłumaczone na niemiecki. (Tłumaczyła Marta Kijowska).

Zobacz też:

Przestrzeń Muzealna Witolda Gombrowicza w Vence we Francji

Święty Mikołaj - Cudotworec

Kazimierz Głaz. Gwasze.

Urodzony 26 marca 1931 w Borkach Nizińskich - artysta malarz. Swoją twórczość określił mianem sensybilizmu. Od 1968 roku mieszka i tworzy w Toronto w Kanadzie.

Ekspozował swoje prace na licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych w Kanadzie, we Francji, Niemczech i w Polsce, m.in. w galerii Zachęta w Warszawie. Zdobył wiele nagród i wyróżnień; w 1965 roku na IV Międzynarodowym Biennale w Paryżu na wniosek Marca Chagalla otrzymał nagrodę Erasmus Prize z Holandii na pobyt i pracę twórczą we Francji.

W 1989 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie wydał książkę zawierającą wspomnienia o Witoldzie Gombrowiczu, którego poznał podczas pobytu we Francji w latach sześćdziesiątych

Najbardziej znanymi seriami jego obrazów i grafik są *Impresje Moskiewskie* oraz *Ujęcie III Exoteryczne*.

Wydaje książki bibliofilskie oraz tworzy pierwsze stałe kolekcje sztuki współczesnej w szkołach. (*Wikipedia*).

Galeria











Robert Rauschenberg was born in 1925 in Port Arthur, Michigan, and lived in Canada from 1945 to 1949. He was three months old when his father died of a heart attack. He attended the University of Michigan from 1949 to 1952, studying theater and then transferred his interest to visual art forms. Extensive study through the 1950s gave him a practical knowledge of many technical values. Wandering through Europe's historic landscapes and ruins, the young artist searched for himself. A visit to Eastern European countries, especially Poland, (the country of his parents) increased his awareness of his own culture heritage.

This particular print is done using a graphic work. It is self-expression through a new medium, deliberately limited to the essential moments of visual articulation. "Memory" is the translation of his experience into a code of graphic language. This work reflects Rauschenberg's integration of mental process with visual form.

ROBERT RAUSCHENBERG - 1977 - Twelve original signed and numbered fifty. Printed and signed by the artist. This particular is the second in a series. New Acquisitions in Exhibition. Directed by the Centre for Contemporary Art, 155a Bloor Street West, Toronto, Ont. M5S 2L2, Tel. (416) 598-6320, Canada.



Gwasz (fr. *gouache*, wł. *guazzo*, z łac. *aquatio* - czerpanie wody) - farba wodna z domieszką kredy lub bieli (od XIX wieku ołowiowej lub cynkowej), nadającej jej właściwości kryjące oraz gumy arabskiej będącej spoiwem. Znana w Europie od średniowiecza, stosowana głównie w XVII i XVIII wieku, choć jest ona popularna do dzisiaj. Mianem tym określa się technikę malowania gwaszami, a także same obrazy nimi namalowane.

Technika gwaszu różni się od akwareli głównie tym, że obrazy malowane gwaszem mają „pełne” kolory, a nie prześwitujące jak w akwareli. Malowanie gwaszem jest najczęściej stosowane do wykonywania szkiców dla obrazów olejnych oraz do wykonywania ilustracji do książek, choć są też malarze wyspecjalizowani w gwaszu, stosujący z powodzeniem tę technikę do malowania „pełnoprawnych” obrazów.

(Wikipedia).

„The Power of Silence” - indywidualna wystawa Kazimierza Głaza w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie w 2000 roku. Sfotografowała Natasza Potocka z Krakowa, wideo nakręcił Irek Glaz.

Zobacz też:

Sensybilizm. Sens i non-sens.

W poszukiwaniu piękna. Kazimierz Głaz.

Schody Hiszpańskie. Opowiadanie sensybilistyczne.



Schody Hiszpańskie, Rzym, fot, pinterest

Kazimierz Głaz (*Toronto*)

Moja dramatyczna przygoda była dawno temu, kiedy nie było zakazu siedzenia na Schodach Hiszpańskich w Rzymie. Tłumy ludzi. To tam miało miejsce tajemnicze i trudne spotkanie z moim nieznanym synem. Dwudziestoparoletni chłopak podszedł do mnie i usiadł obok.

- *May I talk to you?* - zapytał po angielsku.

- *Yes, but what about?* - odpowiedziałem.

- *You are probably my father* (jesteś prawdopodobnie moim ojcem) - powiedział łamiącym się głosem.

Podejrzewałem w tym typowe rzymskie naciąganie, o których się wiele słyszało. Miałem w pamięci historię znajomego lekarza z Toronto, który będąc w Rzymie miał dziwną przygodę. Na głównej ulicy podszedł do niego starszy, dobrze ubrany człowiek, ukląkł przed nim na oba kolana i zaczął potrząsać jego rękami recytując głośno coś po włosku, czego ani mój znajomy, ani jego żona, nie rozumieli. Zszokowani stali zdziwieni czekając na zakończenie. Modlący się uściśnął mu raz jeszcze ręce, jakby na pożegnanie, wsiadł na podjeżdżający skuter i odjechał. Wyglądało to jak modlitwa, ale okazało się po chwili, że złoty zegarek lekarza, warty wówczas pewnie ze 20 tysięcy dolarów zniknął z jego ręki. Takie i temu podobne opowieści krążyły wśród turystów.

Toteż spokojnie, ale stanowczo, kazałem mojemu młodemu rozmówcy odejść. Pamiętam dobrze jak wyglądał. Był wysoki, dobrze zbudowany, ale jakby nieco nieśmiały. Ociągał się. Zszedł na dół do jakiejś kobiety. Kiedy wstała popatrzyli oboje na mnie. Zabierali jakieś torby z zakupami z Via Fratina, znanej ulicy mody. Oddalony jakieś 30 stopni i oddzielony tłumem ludzi nie rozpoznałem jej. Po dobrej chwili, kiedy zaczęli schodzić zacząłem sobie przypominać moją ostatnią dziewczynę we Wrocławiu. Zbiegłem na dół. Szukałem. Zniknęli w tłumie turystów.

Była studentką medycyny. Na moje obawy mówiła, że ona zna się na tym dobrze, ale któregoś dnia powiedziała, że jest w ciąży. Zakazałem przerywania. Prosiłem, mieliśmy ustalić nasze stanowisko później. Jednak ja wyjechałem niespodziewanie do Paryża i kiedy wróciłem po roku, ona wyjechała z Polski. Nie mieliśmy wspólnych znajomych i tak urwał się kontakt, bardzo osobisty.

Po latach władze rzymskie zakazały siedzenia na schodach, żeby zabezpieczyć marmury. Dlatego te schody są od tamtego czasu tak mocno związane z moją pamięcią.

Toronto, listopad 2019 r.

Sensybilizm. Sens i non-sens.



Kazimierz Głaz, Geometric Universe. 1999 r.

Kazimierz Głaz (Toronto)

Piotrek Oprządek miał 9 lat i jako syn artystów posługujących się językiem geometrii, bywał na zjazdach kwadracistów w Radziejowicach, w historycznym zamczysku. W zjazdach tych również brałem udział jako sensybilista. Któregoś dnia po kolacji, wychodząc z restauracji, zapytał mnie nieśmiało:

- Proszę pana, co to jest ten „sensybilizm”?

To spowodowało, później w kawiarni, ożywioną dyskusję w liczonym gronie profesorskim, aż do północy.

Co to jest? Kierunki w sztukach, czyli tak zwane „trendy”, przychodziły do nas zawsze z innych krajów. Sensybilizm, ze względu na nazwę, też wydawał się powstać za granicą, mimo, że tak naprawdę pochodził z górniczego Wałbrzycha, gdzie przez parę lat mieszkałem.

Próbowałem wyjaśnić, jako twórca tego kierunku, wartość i znaczenie tego słowa - czyli pierwszego polskiego kierunku artystycznego, który bez zakazów i nakazów co

malować i jak malować, odwoływał się jedynie do inteligencji tworców. Upowszechnił się najpierw we Wrocławiu, potem powoli w w całej Polsce, a później za granicą. Bożena, historyk sztuki stwierdziła, że to trudne, bo nie daje się dobrze zreprodukować. Inni uczeni w sztukach wszelkich i uznanych orzekli, że to ich zdaniem jest raczej nonsens, Byli wyznawcami sztuki geometrycznej nadzorowanej przez panią dr Bożenę Kowalską.

- A czy sztuka musi się opierać tylko na sensie kwadratów? - pytałem bezradny, osamotniony, bo Piotrek zmęczony profesorskim językiem poszedł spać.

Dzisiaj Piotrek jako debiutujący pisarz i scenarzysta filmowy, po dyplomie w szkole filmowej w Łodzi, dopowiada sens sensybilistyczny w swoich literackich utworach. Zadebiutował w październikowym numerze „Twórczosci” w 2018 roku i wywołuje dalszą dyskusję o języku sensybilistycznym. Nowa proza.

Toronto, kwiecień, 2019 r.



Kazimierz Głaz Toronto 2017 Canada

SENSYBILISM



Kazimierz Głaz:

<https://www.cultureave.com/aniol-stroz-opowiadanie-sensybilistyczne/>

Piotr Oprządek, „Twórczość”, 10/2018.

<http://tworczyosc.com.pl/arttykul/prawda/>

Anioł

Stróż.

Opowiadanie

sensybilistyczne.

Kazimierz Głaz (Toronto, Kanada)

*Aniele boży stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano wieczór, we dnie, w nocy,
przychodź zawsze do pomocy. Aniele boży, stróżu mój!*



Kazimierz Głaz, Anioł Stróż, luty 2019 r.

Dawno, dawno temu, na pamiątkę Pierwszej Komunii dawano dzieciom obrazki. Były czarno-białe, czasami kolorowe i przedstawiały małego chłopca, który przechodził po drewnianej kładce nad wodą. Za nim szedł biały anioł z dużymi skrzydłami,

podtrzymujący dziecko, żeby nie wpadło do wody. Dzisiaj dają w prezencie zegarki, rowery czy kłady, które zapewne nie działają tak silnie na wyobraźnię.

Mnie podobały się te obrazki, jak byłem dzieckiem, bo nigdy nie widziałem skrzydlatego człowieka. Huzarów na koniach widziało się tylko w książkach do historii. U nas w pobliżu domu był kanał, gdzie woda dochodziła do kolan, więc nie było obawy, że ktoś się utopi. Księża jednak uważali, że taki stróż-ochroniarz potrzebny jest na wszelki wypadek każdemu, kto zaczyna dorastać.

Tak też pewnie myśleli nasi rodzice, bo zamiast pilnować dzieci, oddawali je w ręce niewidzialnego pracownika społecznego bez umowy.

- Nie wchodź do wody, bo głęboka - mówili nieraz, ale nam było wszystko jedno, bo mieliśmy przecież naszego Anioła Stróża. Uwierzyłem i ja. Toteż przez długie, dobre lata, udawało mi się nie wpaść do tej wzburzonej wody.

Kładkę zamieniałem na samoloty, pociągi i autobusy, by objechać świat prawie dookoła bez szwanku, jak się to u nas mówiło. Anioły fruwały nad nami. Im jakoś łatwiej pewnie było w powietrzu niż na ziemi. Poza tym nikt na dobrą sprawę nie powiedział czy taki Stróż jest na kontrakcie i w jakim jest wieku. Czy Anioły się starzeją tak jak my i czy następca jest młodszy, czy starszy. Czy taki Anioł się czasem nie zagapi i nie straci kontroli na moment. Ten ważny Moment.



Kazimierz Głaz, Istota rzeczy, Elbląg, Centrum Sztuki Galeria EL, 2009 r.

Mój pewnie się zagapił, bo nic takiego w takim miejscu i w takim mieście nie powinno się wydarzyć. W tramwaju, w Toronto, w godzinach popołudniowych. Ale zdarzyło się. Wsiadłem. Tramwaj ruszył ostro, a ja upadłem na podłogę. Dobrzy ludzie pomogli, podnieśli, zapytali czy wszystko jest OK. Nie było. Dlatego pierwszej nocy w szpitalu u Świętego Michała przypomniałem sobie tamten obrazek z dzieciństwa.

Na pogotowiu szybko mnie przyjęli, wysłuchali, prześwietlili co trzeba i stwierdzili, że wszystko jest OK. Złamania nie ma. A więc Anioł nie przegapił, zdążył jak widać w ostatniej chwili, kości są w całości. Trzeba jednak było zrobić dalsze badania, więc wysłali mnie na siódme piętro szpitala, mimo, że było późno i chciałem iść do domu.

Tutaj muszę wyrazić słowa najwyższego uznania dla kanadyjskiej służby zdrowia. Niby wszystko jest w porządku, ale na wszelki wypadek trzeba jeszcze raz

sprawdzić. Do tego celu służą ośrodki rehabilitacyjne, tzw. *rehaby*.

Zwolniono się miejsce w niezbyt odległej dzielnicy Bridgepoint i podwieziono mnie tam karetką. Ośrodek nowy, zbudowany dopiero trzy lata temu, był wygodnym miejscem do ćwiczeń i odpoczynku. Pokoje dwusoobowe, przestronne sale gimnastyczne, a przede wszystkim sala z komputerem, gdzie byłem jedynym użytkownikiem, bo inni mieli swoje własne gadżetki i telefoniki do kontaktowania się ze światem. A świat był rozległy, dla mnie też. Mój kanadyjski szwagier w Tokyo, moja rodzina w Polsce, znajomi w Europie i kilka osób w Toronto, co się ostali wbrew czasowi jaki upłynął przez 50 lat mojego pobytu w Kanadzie.



Kazimierz Głaz, Motywy z Vence, Muzeum Witolda Gombrowicza, Wsola, Polska. Pacjent w pokoju, do ktorego mnie wprowadzono przedstawił się. Ja też. Kazimierz, poprawiam na Kazimir, bo to „rz” trudne jest obcym do wymówienia. Zaciekawienie. Dodaję, że jestem z Polski.

- *Nice to meet you* - mówi uśmiechając się przyjaźnie - bo ja też jestem pół Polakiem.

- A ty mówisz zapewne po polsku - dodaje z nadzieją, że po paru tygodniach z

obcymi, pogadamy sobie po swojemu.

- Moja mama była z Krakowa, a ojciec z Kijowa - kontynuuje - i oboje byli Żydami. Poznali się tutaj, w Toronto i musieli się uczyć nowego języka - dodał usprawiedliwiająco.

Był znakomitym kompanem i rozmówcą. Nieco młodszy ode mnie. Od dziecka interesował się sztuką. Chodził nawet na jakieś kursy wieczorowe, chciał być artystą, ale jego matka, ta z Krakowa, uważała, że to nie najlepszy zawód i nie przynosi pewnego dochodu. Skończył więc szkołę techniczną, ale sztuką interesuje się do dziś.

Podobnie jak moja ciotka, nauczycielka, zabraniała mojej mamie wyrazić zgody na takie studia, bo artyści dawniej żyli w biedzie, albo nie po katolicku.

Jesteśmy parę dni przed Wigilią. Cały czas słyszy się *Merry Christmas*. Dookoła pacjenci i odwiedzający. Ludzie są podnieceni.

W Wigilię, zaraz po południu przychodzą do mnie Lena i Oliwier, moi najmłodszy przyjaciele, wraz z ich ojcem Piotrem. Duża radość. Zostawiają mnie z opłatkiem w kopercie. *Merry, Merry* i *Wesołych Świąt*. Zostaję sam i z moim sąsiadem czekamy na wigilijną Wieczerzę. Przez dobrą chwilę zastanawiałem się jak w takim momencie postąpić. Czy jako Polak ze swoją tradycją domową łamania się opłatkiem z rodziną i znajomymi? A jak zachować się z ludźmi z innej religii, z Żydem na przykład, czy pominąć swoją tradycję milczeniem, żeby nie urazić jego obyczajów? Czasami o tym rozmawialiśmy.

Przynoszą kolację w ładnych naczyniach, stawiają na stolikach. Przed pierwszą łyżką zatrzymuję go. Wstaję, podchodzę do niego i mówię, że teraz, zgodnie z polską tradycją powinniśmy złożyć sobie życzenia. Podaję kawałek opłatka, wymawiając uroczyście życzenia, on łamie swój kawałek, wkładając do ust, też mi życząc zdrowia. Ściskamy sobie dłonie. I obaj czujemy się gotowi do Wieczerzy. Teraz odkrywamy, że mnie podali rybę, a jemu kotlet mięsny. Śmiejemy się, że administracja wiedziała o naszych tradycjach religijnych i obyczajach.

Merry Christmas, any way!!!

Toronto, styczeń 2019 r.



Kazimierz Gład, Istota rzeczy, Kraków, Galeria - Krypta u Pijarów, 2010 r.

O Kazimierzu Gładzie:

<http://www.cultureave.com/w-poszukiwaniu-piekna-kazimierz-glaz/>

Strona artysty:

<https://sites.google.com/site/kazimirglaz/>

Kazimierz Gład (ur. 26 marca 1931 w Borkach Nizińskich) - artysta malarz i prozaik. Reprezentuje kierunek w sztuce zwany sensybilizmem. Liczne wystawy zbiorowe i indywidualne w Kanadzie, we Francji, Niemczech i w Polsce; między innymi w galerii Zachęta w Warszawie, w Muzeum Narodowym we Wrocławiu i w Galerii El w Elblągu.

Laureat wielu nagród i wyróżnień; w 1965 roku na IV Międzynarodowym Biennale w Paryżu na wniosek Marca Chagalla otrzymał nagrodę Erasmus Prize z Holandii na pobyt i pracę twórczą we Francji. W 1972 r. otrzymuje jedną z głównych nagród i wyróżnienie w konkursie na grafikę /Edition One/ w Toronto. W 1985 r. nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie wydał książkę zawierającą wspomnienia o Witoldzie Gombrowiczu, którego poznał podczas pobytu w Vence, we Francji w latach sześćdziesiątych. Od 1968 r. mieszka i tworzy w Toronto w Kanadzie.

Najbardziej znane serie obrazów i grafik to: „Impresje Moskiewskie”, „Ujęcie III Exoteryczne”, „Istota rzeczy - The Essence”.

Wydaje książki bibliofilskie, wspiera młodych artystów kanadyjskich oraz tworzy pierwsze stałe kolekcje sztuki współczesnej w szkołach.

Studia: 1950 - 1956 Malarstwo monumentalne na Wydziale Ceramiki i Szkła PWSSP we Wrocławiu; dyplom z malarstwa pod kierunkiem prof. Stanisława Dawskiego. W latach 1955-1958 mieszkał w Wałbrzychu, gdzie sformułował „Manifest sensybilistyczny i założył Niezależną Szopkę Sensybilistyczną. W 1957 r. wraz z Michałem Jędrzejewskim i grupą przyjaciół przygotował w Teatrze Kameralnym we Wrocławiu spektakl - akcję pt. „Sensybilizm, czyli, nie wolno robić z publiczności balona”. Wydarzenie to traktowane jest, jako pierwszy happening w Polsce. W 1958 r. powrócił do Wrocławia. W 1962 r. uczestniczył w wycieczce do Moskwy i Leningradu. Dwutygodniowy pobyt w Rosji zapoczątkował jego nową serie obrazów wynikających z fascynacji sztuką bizantyjską, którą przetworzył na sztukę współczesną.

Za obrazy z cyklu „Impresje moskiewskie” pokazane w 1965 r. na Ogólnopolskiej Wystawie Młodego Malarstwa w Sopocie otrzymał jedną z głównych nagród oraz roczne stypendium twórcze Ministerstwa Kultury, jak również udział w IV Międzynarodowym Biennale Malarstwa w Paryżu. Zdobyte na Biennale nagrody Erasmus Prize przyznanej przez Marca Chagalla umożliwiło mu trzyletni pobyt we Francji.

W 1966 r. został zaproszony przez Michael Karolyi Fondation do Vence na Lazurowym Wybrzeżu. Tam poznał Marca Chagalla, Maxa Ernsta, J. Miro oraz Witolda Gombrowicza. Swoje wspomnienia ze spotkań z pisarzem przekazał w

książce „Gombrowicz w Vence” wydanej w jego opracowaniu w Toronto (1985) i w Krakowskim Wydawnictwie Literackim (1989).

Pod koniec 1968 r. wyjechał do Kanady i zamieszkał w Toronto. W 1969 r. zorganizował Toronto Center for Contemporary Art, które prowadzi do chwili obecnej. Wspólnie z artystami kanadyjskimi założył Community Art Collections sponsorowane przez Rząd Federalny. Artyści zatrudniani są na pensji pracując w swoich pracowniach i przekazują po kilka prac do stałych zbiorów sztuki w lokalnych szkołach.

Jego prace znajdują się dziś w stałych zbiorach w wielu muzeach krajowych i światowych jak m.in. Muzeum Sztuki Współczesnej w Tokyo, Metropolitan Museum w Nowym Yorku, w Barcelonie, w Sao Paulo, Dreźnie, w Paryżu, czy w zbiorach Watykanu.

W ostatnich latach kontynuuje swoje zainteresowania nad serią obrazów wielkoformatowych nazwanych „Istota rzeczy” oraz bierze udział w plenerach i spotkaniach artystów posługujących się językiem geometrii, organizowanych w Orońsku i Radziejowicach.